Pismo to wychodzi trzy razy w tydzień to jest: w Poniedziałek, Środę i Piątek, o drugiéj po południu.

ZBIÉRACZ LITERACKI.

Zaliczenie na 36śś Nrów wynosi Złp. 6 i przyjmuje się w księgarni Czecha, w handlach Kocha i Schreibera.

Środa 20 Czérwca   Nr 12.   1838 Roku.

WOŁOSZCZYZNA I MULTANY.

Dwie na kraju Europy leżące prowincye, w dziejach odległéjszych téj części świata ważną zajmujące kartę, mniéj są znane niż jakiekolwiek Kacykostwo Środkowéj Afryki. Czemu przypisać tę obojętność ciekawych skąd inąd miészkańców tego co krok przechwalającego się zachodu, trudno jest powiedziéć. Podobno że chełpliwość więcéj może jak ciekawość i wolą rosprawiać o odległych zamorskich dziwach, niż swoje dobrze, będące pod bokiem kąty opisać.

S tém wszystkiém szczodra przyrodzenia ręka, okwicie zlała dary swoje na te krainy. U dołu Dunaju góry Karpaty mnostwo stawów, jezior, pyszne pastwiska, bujne plony, bogate w ryby tonie, wzniosłe pyszne lasy, dostatek zwierzyny, więcéj niż potrzeba bydła; soli i kopalnéj i jeziernéj dosyć i dla siebie i dla sąsiadów, żyły kruszczów kosztownych, i użytecznych wielkie, owo zasoby, owo zalety tych dwóch pięknych krajów. Szwajcaryi są więcéj podnoszące umysł widoki w Multanach i Wołoszczyznie, widok więcéj czarujący, więcéj łagodny, miły.

Zaniedbane są wprawdzie tu winnice, jak zaniedbane wszystkie skarby przyrody, brak przemysłu, i zręcznego kierownictwa, wszystko w tę otrętwiałość wepchnął.

Niéma tu jałowéj ziemi, a wielkie rzéki czekają aby po nich spławiać dostatki kraju. Pocięty jest różnémi wód korytami. Trochę przemysłu, dwie rzéki przekopane, cały kraj, jednego miasta s pysznémi ogrodami przybrałby postać.

Czemu tego złota, srébra, żelaza, miedzi, siarki, żywicy zimnéj niedobywają spod téj ciężkiéj ledwo warsty ziemi? czemu? Obawa · firmanów czyniących

niepewność własności była aż dotąd przyczyną. — Wszystko tylko na zyski skore czychało, wszystko dłużéj oczekiwanéj reprodukcij zaniechać musiało.

Te kraje mlékiem płynące i miodem, hojnego nieba ukochane dzieci, czyż zamiészkał lud bez serca, duszy i myśli? Zajrzmy w jego charakter. Bo smutek nas ogarnia na takiéj niedbałości obraz.

Wędrowiec z zachodniéj części Europy zaszły między Wołochy nie ujrzy wrot zamkniętych u podworca, czeka go przed domem, z uśmiéchem na twarzy, z weselem serca gościnny Wołoch. Nie wita jak wschodu miészkaniec s pokornémi ukłony. Cudzoziemiec Wołochowi jest gościem, jest wędrowcem, jest człekiem co mu przynosi uosobione Zachodu wyższości. Czuje Wołoch ile mu braknie zwidzianych tamtému znajomości. Nierozsądek i głupota ledwo mogą wyzuć przychodnia ze wszystkich zapewnionych mu od chwili wstąpienia w gościnne progi uroczystych przyjęć.

Nie jeden obcy ujęty gościnnością i owym panów możnych zbytkiem, osiadł na Wołoszczyznie, wstrzymał swe odległéjsze zapędy, i zanucił piosnkę Bukareszczanina: *Dembowitza appa doultze tżmebea nou se mai doulze.* (Słodkie toczysz wody Dębowico, kto was zasmakował, już się od was nieoddalił.)

W domach przemożniéjszych, gościnność więcéj samowładnie panuje, więcéj obcy są uprzedzani w przyjęciu. Język francuzki staje się prawie domowym. Młodzież puszcza się w podróż do Niemiec i do Paryża czarownego, a czérpiąc w piérwszych i w drugim światła, powraca s pięknem ziarnem na żyzną krainę; co kiedyś i niedługo może, wyda bujny owoc.

Długie upłynęły wieki a Wołochy sztuki wojennéj, ledwo zaznały na sposób wschodni. Nie dawno zaprowadzone w téj gałęzi zmiany, łatwo przyjął Wołoch. Tak jak łatwo wszystko naśladuje, do wszystkiego się nakłania. Wpływ zagraniczny i prędzéj i silniéj tu może, niż gdziekolwiek indziéj. Zbytek, mody francuzkie łatwo tu pojęto i naśladowane zostały.

Tu pojazdy najpiękniéjsze s całéj Europy, tu najpiękniéjsze ko-

nic. Zbyt się oddał temu naśladownictwu i Wołoch i Multanin, zbyt pozory ich zajęły, i dla tegoć może inne części są więcéj zaniedbane. Rzucili się w zbytek uroczy ale uroków nie śmieją stwarzać.

Szlachta z dawnego po większéj części jest szczepu — Oprócz cyganów, wszakże niéma tu poddaństwa prywatnego. Są opłaty, ale do czyńszów naszych bardzo nawet zastosować się niedadzą. Rąk braknie do przedsiębiérstw, lecz bardzo mało jest takich coby nic nié mieli. W pobliżu miast i stolicy są ludzie co ogarnęli większe obszary, zresztą kraj jest podzielony między małych właścicieli.

Wszystkie ciérpienia przeszłości nie wyniszczyły pięknego ich charakteru, w kraju zwykle swoboda wielka, religijność powolna i chociaż prawo karą śmierci sroży się, kary téj ledwo raz w rok można widzieć przykład. A często nawet rok cały obéjdzie się, bez téj smutnéj konieczności. Między 10ma zbrodniarzami, 9 są obcy, zagraniczni. W poruszeniach żywych, lud nieskory jest do ostatecznych, gwałtownych środków. Weseli zprzyrodzenia, czy że trosk nie znają, czy zobojętności cożkolwiek bądź czy wnędzy czy w dostatku do tańca i wesela pochopni. Mołdawianin jest nieco surowszy. Lecz Wołoch by jeno muzyki dźwięk posłyszał, hajza gotów się w tany puścić! Dla mody, dla dobrego tonu, czytają francuzkie dziénniki. Francuzkie dziénniki tak na gotowalni żony wykwintnéj jak na sekretarku mężów modnych, koniecznym są sprzętem; w których zaglądają z równą ciekawością, czy opiéwają tryumfy na *Longchamps*, czy hecę pod otwartém niebem opisują, czy porywają w piekła bezdnie s tonami strasznego Mayerbera.

Nieco są opieszali Wołochy, a mimo wszelkie miłości własne krajowców, co bronią tę nieczynność, ten duch obojętności, różnémi przyczyny, jakkolwiek przyczyny są ważne, jakkolwiek z usuniętémi przyczynami, mogłaby ta obojętność, ta opieszałość zniknąć, a zniknąć może całkiem, dziś mają jednak zawsze wielką dozis téj dosyć na Wschodzie Europy, upowszechnionéj choroby.

Dzieje jednak dawnych Daków mężnym ten lud nam podają —

długie lata walczył z Rzymiany, długie lata Rzymianie haracz płacić musieli. Decebal sławę dawnych rozniosł széroko Wołochów. Trajan dopiéro rzucił most na Dunaju, jak mu jeniusz Apollodora z Damaszku nakréślił, przebył széroki Dunaj, i ród Daków zmęczył. Rzucały Daki swoje ojczyste i żyzne siedziby, a nowe osady z Włoch Wołochami się przezwały; zamięszały się plemiona zwycięzców i zwyciężonych, rudera mostu o wielkości dzieła, naocznego widzą tylko mogą nauczyć. Zwycięztw karta w dziejach tylko została, i na rzadkim pomniku starego Rzymu, na kolosie Trajana.

Daki znikły między Sarmatami a Wołochy na widownią Europy wystąpiły. Walczyły jeszcze i zacięcie z Lachitami i z różném szczęściem, raz byli zwyciężeni, to znowu zwycięzcami, lecz o tém Zachód nie wié bo to sprawy wschodnie. Włochy już Dakami nie były, niebrały haraczów i sami wkrótce pod ciężkie poszli Islana haracze.

Język Wołochów jest zbudowany na języku łacińskiém podobny wiele do *patoa* języka południowéj Francyi. Wyrazy sławiańskie są powiększéj części religijne tylko. Wołoch pod tém imieniem nie zna siebie, on sam się zowie Ruman, a kraj jego jest: kraj Rzymian *Tsara Rumaneska* jedni dowodzą że około VII. wieku Wołochami poczęto ich nazywać, inni że niby Trajan im nadał to imie, dla uwiecznienia imienia swojego: *Flaccus!* czas przemienił na *Blachos* i *Vlachos*.

Ku końcowi III. wieku, Rzymianie ustąpić musieli z Wołoszczyzny, przed napływem hord różnych. Goci Hunny Gepidzi. Longobardowie, Awarowie, rabowali kto lepiéj mógł, tę krainę na drodze ich nieszczęściem będącą. Część jakaś krajowców, schroniła się do niższéj Wołoszczyzny między Dunaj i Alutą, i nowe założyli narodki, rządzone przez *bannaty* (rządzców.) W ten czas tu się potworzyły małe państweczka, które wkrótce znikły.

Dzieje do IX. wieku są ciemne, to pewna że Tatarowie okrucieństwy i łupieżą zmusili Wołochów szukać schronienia za Karpatami. Aż *Rado-Negro* (Rudolf-czarny) i Bohdan

napowrót ich na ojczyste przywiedli niwy.

Odtąd Wołoszczyzna i Multany (albo Bohdania) od rzéki Mołdawy przezwane, występują na nowo. Rozdział nastąpił, ale ani obyczaje ani religija, ani historya tych ludów prawdziwie nigdy się nierozdzieliły. Bohdan i Rado rządzą krajami pod imieniem *Wojewodów*. Bannaty niższéj Wołoszczyzny łączą się znowo-powstałémi. Z czasem tytuł Wojewodów zniszczyli Turcy, lecz czas znowu wrócił to dostojeństwo, a Rossya przemożnie się do tego przyczyniła. W 1391 roku, Bajazet zaczepiony od nierozważnego *Mirtzy*. Wołochów pobił i haraczowi poddał, zrazu dosyć łekkiemu.

Nakoniec po różnych przemianach losów pogorszających Wołochy drogo przeszłe swoje trumfy Turkom opłacić musieli, a rok 1714 zaczął dla nich epokę najokropniéjszych klęsk. Ród Fanariotów użyty do posługi, godnie odpowiedział znikczemniałéj już porcie. A podłość, przedajność jakich się oni dopuszczali trudno jest opisać.

Wszystko poszło na licytacyą. Kto więcéj dał, cnotę, mienie, wszystko kupił. Wołoszczyznę zamiészkali, albo przedajni urzędnicy, lub chcący urząd nabyć, albo uboga nędza. Niéma tu środka, i cnot niéma żadnych. Straszna Islama klęska nad krajami chrześcijańskiémi ciężyła.

Nie dość tego, sprzedawano jeszcze różne tytuły, honory; a sprzedawano drogo. Procenta od pożyczek były niesłychane. Cudzoziemcy pod opieką swoich Ambassadorów spokojnie zdziérały Wołochów, spokojnie majątki robili zdziérstwem i lichwą. Bogacze wołoscy prócz długów i tytułów nic niémieli.

Fanarioci, rozwinęli dawnego Bizancjum zbytek, a krajowcy biegąc w ich ślad, grzęźli w niedole, w zepsucie. Owóż to stan Multan, Wołoszczyzny wczasie panowania Fanariotów. Konstantyn Maurokordato, jeden wzniósł się wyżéj, jeden jest uwielbienia przedmiotem.

Traktatem w Kajnardzi Rossya piérwszy raz zaczęła intessować się témi prowincyami. Następne wdania się tylko chwilowo stan polepszały; lecz nowe nadużycia, często sroższéj za to czuć się dawały. Od 1806 do 1812 roku, Rossya zajęła

swémi wojskami te dwie krainy. Potém Anglia i Francya cóś myśléć zdawała się o nich.

Tymczasem 1821 roku, wybuchła wojna. Po pokoju Adryanopolskim, na który Rossya tak przeważnie wpływała, Wołoszczyzna i Multany otrzymały pewne prawa. W ogólności dziś Wołochy mają i swoją milicyą i kwarantannę mają porty na Dunaju, i połów wolny ryb na jego jednéj połowie. Podatek ograniczony i oparty na pewnéj zasadzie, chociaż niewłaściwie zwany pogłównym. —Takie są klęski przeszłe Wołochów, taki ich stan dzisiaj.

Cożkolwiek bądź, blizny, długo jeszcze mogą błyszczéć, sami Wołochy mogą je zagładzić, niech myśl wydobędą, niech czynność obudzą, niech nie biegą za błyszczącym przykładem kupieckiego Zachodu! Niech swoje władze rozwiną, a bogactwa mają pod własnémi stopami. Przemysłu i pracy potrzeba!

Znika już frymark i przedajność, nowe prawa im zapobiegły, już zwolna Bojary oglądają się na włoście swoje, nie jak na artykuł, za co można urząd kupić i kędy złupić rolnika. Uprawa roli rozwija się. Rolnik pewien własności dachu, dach chaty naprawia. Handel się ożywia między krajowcami, porządek i słuszność poznanémi bydź poczynają. Dobre chęci wiele dokończą.

Po większéj części Rossya czynnie się przykłada do polepszenia stanu, to jéj serce Wołochów zjednywa. Wpływ Turków jednakże nieustaje. Nienawiść ku Muzułmanom jest wielka, ale bo téż pamięć niesprawiedliwości i gwałtów głęboko się wryła. Giaur u Turka niżéj psa ceniony. Giaura odzież nieco jaśniéjszego koloru, na grzbiecie kijem była podarta, lada Turczyk, lada baba turecka plwała w oczy Giaurom. Mimo podróży za granicę, Turek nie pozbył się swoich uprzedzeń, wady przyjął, ale cywilizacyi ani trochę. Tak Muzułmanizmu *principium* pogodzić się nié może z Christianizmem.

—ooo❀ooo—

HEGEL.

Osiéroconą katedrę filozofii śmiercią głebokiego Fichte, objął przy uniwersytecie berlińskim powołany z Heidelberga już głośnego imienia Hegel: wystawcie so-

bie małą, trochę zgarbioną, niepoczesną figurkę, w szarym wytartym surducie, twarz bladą, mało znaczącą, rzadko ożywioną sarkastycznym uśmiéchem, głos cichy, przytłumiony, nie bardzo przyjemny, mowę jednostajną, rozwlekłą, wykład zimny, suchy, niezręczny, co moment przecinany, powtarzający i poprawiający się ustawicznie, podsycany co moment szczyptami tabaki z otwartéj przed nim na katedrze tabakierki; a będziecie mieli niejakie wyobrażenie powiérzchowności Hegla. Przed tym suchym napozor pedantem ujrzycie dwieście zgromadzonych słuchaczów, którzy z największą ciekawością wykładu jego słuchają, i chciwie każde chwytają słówko. Zaiste zjawisko to podobniéjsze do zagadki, niżeli do istotnéj prawdy. A tym czasem tak było w rzeczy saméj. Jakże więc nauczyciel pozbawiony zupełnie zewnętrznych zalet i czarujących wdzięków wymowy, owego zapału, którym Fichte, poprzednik jego, uczniów swoich unosił, potrafił tak opanować młodzież, iż ta, jak w czarodziejskim kole, o Heglu tylko marzyła i jego nauce? Oto samą ważnością nauki, oto głębokiém i niezmordowaném prawdy badaniem, oto śmiałém natarciem na upowszechnione błędy i dochodzeniem fundamentalnych zasad wszelkiéj umiejętności.

Grubijaństwo nawet Hegla (tak bowiém długo jeszcze nazywać się nieprzestanie) miało swe źródło w jego charakterze i właściwym mu zapale do nauk: nie umiał on niestety! połączyć skromności i poszanowania dla wsławionych imion; lecz każdy czuć powinien szacunek dla męża, który potężną miłością prawdy uniesiony i jéj wybuchającym płomiéniem zagrzany, walczył przez całe życie w jéj obronie, usiłując zwalić świątynią błędu, czczych i jałowych wyobrażeń. Hegel nie był bez wątpienia owym filozofem wojującym tylko słowami, rycérzem, popisującym się tylko na katedrze, uwodzącym innych i siebie próżną słów igraszką i mamiącym umysł obłędem; lecz istotnym badaczem prawdy, rzetelnym filozofem. Ta prawda była płodem genialnego opanowania materyi, i w tym względzie może być z Göthem porównany. Takiemu mężowi, jakim był He-

gel życzyćby należało stuletniego przynajmniéj życia, aby mógł do skutku przyprowadzić swe rozległe plany.

Co Hegel zdziałał dla filozofii i w ogólności dla nauk, to jeszcze dostatecznie océnionem nie jest. Uczniowie jego, k'órym on gorliwością do głębokich badań, wieszczym duchem, bystrością w dostrzeganiu i bogactwem niewyczérpanéj erudycyi imponował, uwielbiając go jak bożka, i na niewczesne sadząc się pochwały, więcéj może mistrzowi swemu zaszkodzili, niż jego przeciwnicy, obrażeni najczęściéj zuchwałym tonem berlińskiego filozofa, jakoby on sam tylko prawdziwą posiadał mądrość, lub téż odstraszeni barbarzyńskim i niegodziwie przekręcanym językiem.

Hegel pozostanie nazawsze wielkim mężem: o co Kant, Fichte, Schelling na próżno się kusili, to jest aby połączyć idealność z realnością, to Hegel szczęśliwie dokonał. (?.) Lecz jak znowu zboczył z téj drogi i nieraz w własnych uwikłał się siéciach, przyznają nawet ci, którzy na słowa mistrza swego przysięgać zwykli. Że Hegel, na innych filozofów niemieckich z pogardą spoglądał, słabość ta, nie tylko nauce, ale i sławie jego bardzo zaszkodziła.

ŁABĘDŹ KRÓLA MURATA.

W gminie Evreux we Francyi złapano niedawno Łabędzia, który miał na szyi obwódkę złotą z napisem: *Ja jestem własnością króla Murata*. Pastérz, który tego Łabędzia złapał, szczególniéjszym zdarzeniem, był wysłużonym żołniérzem przybocznéj Murata gwardyi; dzielny ten weteran z tkliwą troskliwością pielęgnuje własność swojego niegdyś pana. Zdaje się atoli, iż niedługo pieczy jego potrzebować będzie, gdyż obecnie blisko 30ści lat, ptak ten miéć musi.

SZARADA.

Piérwsze z drugiém Imie, trzecie wspak (litera
A nie jeden literat za wszystkie grosz (zbiéra.

W Krakowie, Czionkami Józefa Czecha.